

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

10 (871)

NIEDZIELA 5 MARCA 1978

Rok XX

## O królewskiej drodze Krzyża świętego

Twardą zda się dla wielu ta mowa: „Zaprzyj samego siebie, weź krzyż swój i idź za Jezusem” (Łuk. 9, 23.).

Lecz nierównie przykrzej będzie usłyszeć ten wyrok ostateczny: idźcie ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny” (Mat. 25, 41.).

Ci, którzy teraz chętnie słuchają słowa o krzyżu i spełniają je, nie będą się obawiać w on czas, gdy zagrzmi głos potępienia wiecznego.

„Ten znak krzyża ukaże się na niebie, gdy Pan sądzić przyjdzie” (Mat. 24, 30).

Wtedy wszyscy słudzy krzyża, którzy w tem życiu naśladowali Ukrzyżowanego, przystąpią z wielką ufnością do Chrystusa Sędziego swojego.

Dlaczegoż więc obawiasz się wziąć na się Krzyż, który do królestwa prowadzi?

W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół; w krzyżu źródło niebieskiej słodkości, w krzyżu moc ducha, w krzyżu wesele serca, w krzyżu szczyt cnoty, w krzyżu doskonałość i świętość.

Nie masz dla duszy zbawienia, ani nadziei wiecznego życia poza krzyżem.

Weź więc krzyż swój i idź za Chrystusem, a zajdziesz do życia wiecznego.

Szedł On przed tobą dźwigając krzyż swój, i na krzyżu umarł za ciebie; ażebyś i ty dźwigał krzyż swój i pragnął umrzeć na krzyżu.

„Albowiem, jeżeli z Chrystusem umrzesz, z Chrystusem żyć będziesz. (II List do Tymoteusza II, 12) Jeżeli będziesz towarzyszem cierpienia, będziesz też towarzyszem chwały Jego (List do Rzymian 6, 8).

Otóż wszystko zawiera się w krzyżu i wszystko w tym się streszcza, aby umrzeć samemu sobie: i nie masz innej drogi do życia i do prawdziwego, wewnętrznego pokoju, prócz drogi Krzyża św. i codziennego umartwienia.

Idź, dokąd chcesz, i szukaj, czego chcesz, a nie znajdziesz ani na niebie wzniolejszej, ani na ziemi bezpieczniejszej drogi nad drogę Krzyża świętego.

Układaj i urządzaj wszystko, jak ci się podoba i najlepiej zdaje a przekonasz się, że wszędzie cierpieć trzeba, bądź dobrowolnie, bądź z musu, a tak zawsze krzyż znajdziesz: bo albo boleści ciała, albo utrapienia duszy doznawać będziesz.

Niekiedy Bóg cię odstąpi, niekiedy bliźni prześladować cię będzie, a co większa, często sam sobie ciężarem będziesz.

A wtedy żadne lekarstwo nie pomoże, żadna pociecha nie ulży cierpieniom twoim: lecz musisz cierpieć, dopóki Bóg zechce.

Albowiem Bóg chce, abyś się nauczył znosić uciski bez pociechy, i abyś Jemu zupełnie się poddawał, a przez cierpienia coraz pokorniejszym się stawał.

Nikt tak serdecznie nie odczuwa męki Chrystusowej, jak ten, komu się wydarzyło coś podobnego cierpieć.

Krzyż przeto zawsze gotowy stoi i wszędzie cię czeka.

Nie ujdiesz przed nim, dokądkolwiek byś się zapędził; albowiem gdzie będą zajdziesz, poniesiesz sam siebie i znajdziesz sam siebie.

Czy zwrócisz się w górę, czy na dół, zewnątrz, czy wewnątrz siebie, wszędzie krzyż znajdziesz i wszędzie po-

trzeba ci cierpliwości, jeśli chcesz mieć pokój wewnętrzny i dosłużyć się wiekuiętej korony.

Jeśli chętnie krzyż dźwigasz, on cię też dźwignie i zaprowadzi do pożądanego celu, to jest tam, gdzie koniec cierpieniom, które tu się nie kończą.

Jeśli niechętnie krzyż dźwigasz, sam sobie sprawiasz ciężar i samego siebie bardziej obciążasz, a jednak znosić go musisz.

Jeśli odrzucisz krzyż jeden, niechybnie spotkasz drugi, może i cięższy jeszcze.

Czyż myślisz, że unikniesz tego, czego żaden z śmiertelnych ominąć nie mógł? Któryż święty był na tym świecie bez krzyża i utrapienia?

Bo nawet Pan nasz, Jezus Chrystus, dopóki żył, ani jednej godziny nie był bez boleści i męki. Trzeba było, aby Chrystus to cierpiał, aby z martwych powstał, i tak wszedł do chwały Swojej (Por. Łuk. 24, 26; 46).

Jakżeż ty śmiesz szukać innej drogi poza tą królewską drogą, drogą Krzyża świętego?

Całe życie Chrystusowe było krzyżem i męczeństwem, a ty sobie szukasz spoczynku i rozkoszy?

Błądzisz, błądzisz, jeśli szukasz czego innego, prócz cierpienia: albowiem cały ten żywot śmiertelny, pełen nędzy i zewsząd naznaczony krzyżami.

A im kto wyżej postąpi w duchu, ten cięższe częstokroć znajduje krzyże; albowiem im większa miłość, tem większą budzi tęsknotę w wygnaniu naszym.

Ale nie jest bez ulgi i pociechy ten, kto w tak rozmaity sposób doświadczony bywa; czuje bowiem, że w miarę cierpliwego znoszenia wzrasta w nader wielkie zasługi.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## DLACZEGO WYTRWALI ?

Nie ma bodaj żadnej imprezy, żadnej uroczystości, na której kaznodzieje, mówcy tak prosić jak i uczeni nie apelowałiby do uczuć przodków, do religijnej postawy swoich rodziców czy dziadków do chrześcijańskiej postawy Narodu Polskiego, dzięki której Emigracja przetrwała żyje i ma żyć, jako pewna wspólnota o właściwych jej cechach.

Nie przeszkadza to bynajmniej, a by w kraju, w którym się lepiej czy gorzej urządziła kosztem swej nieraz bardzo ciężkiej pracy, trzymała się na uboczu. Na dłuższy dystans byłoby to nie do odrobienia błędem !

Trzeba, aby każdy korzystał z pełni praw jakie mu przysługują nie tylko z tytułu obywatelstwa, ale z tytułu swego wkładu w rozwój i dorobek swej przybranej Ojczyzny.

Powolywanie się na przeszłość, na wiarę Ojców dla wielu wydaje się patryjotyczno-religijnym sloganem, posługują się nim w swych przemówieniach emigracyjni trybuni, którzy chociaż nieraz w nic nie wie-

rzają, usiłują zmiekczyć serca, wycisnąć łzę z oka staruszków, dla swoich celów. Któż nieczuły jest na wspomnienie nieraz ciężkiej ale duchowo pięknej młodości ?

Trzeba prawdzie popatrzeć w oczy i usiłować nie tylko rzucać piękne hasła ale jeśli już w nich powołujemy się na przeszłość zapytać się dlaczego tu we Francji, choćby przez ostatnie pół wieku, wytrwali na jednym odcinku : wiary, albo nie wytrwali, bo i takich nie brak.

Wy tłumaczenie znalazłem przypadkowo. Pewien sparaliżowany Rodak w Północnej Francji prosił mnie o modlitwę do Przemienienia Pańskiego. Pokazał mi wydarte, poklejone kartki z jakiegoś starego modlitewnika. Często mu musiały służyć, bo były zniszczone trudno z nich było już czytać. Wróciłem do Paryża, znalazłem i wysłałem. Ale te stare zniszczone kartki skierowały mnie do szukania starego modlitewnika. Gruby modlitewnik został wydany w Gnieźnie w roku 1901 na polecenie

(Ciąg dalszy na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1)

Albowiem, gdy dobrowolnie się jemu poddaje, cały ciężar utrapienia niknie wobec ufności, że nawiedzi go pociecha Boża.

A im bardziej ciało pod cierpieniami upada, tem silniej łaska umacnia duszę.

Wskutek żądzy cierpień i znoszenia przeciwności, pochodzącej z żarliwej chęci naśladowania krzyża Chrystusowego, dochodzi dusza niekiedy do takiej siły, że aniby chciała żyć bez boleści i utrapienia : ponieważ wierzy, że tem miłszą Bogu się staje, im więcej dla Niego cierpi.

Nie jest to moc ludzka, ale łaska Chrystusowa, która tyle może i sprawa w ułomnem cielem że na co natura wzdryga się i przed czem ucieka, to przez żarliwość ducha staje się pożądaniem i miłem.

Krzyż dźwigać, krzyż miłować, ciało umartwiać i poddawać duchowi; unikać zaszczytów, chętnie obelgi znosić, sobą pogardzać i pragnąć pogardy; przyjmować przeciwności i szkody cierpliwie ponosić, a żadnego szczęścia i pomyślności na tym świecie nie żądać — wszystko to nie jest po myśli ludzkiej.

Jeśli w siebie wglądniesz, poznasz, że nic takiego sam z siebie nie zdołasz.

Lecz jeśli zaufasz w Panu, dana ci będzie moc z nieba, a świat i ciało będą poddane panowaniu twemu.

I nie złękiesz się nieprzyjaciela szatana, gdy wiara cię uzbroi a krzyż Chrystusowy nazaczy.

Usposób się więc, jako dobry i wierny sługa Chrystusowy, do mężnego dźwignia krzyża Pana twego, który z miłości ku tobie dał się ukrzyżować za ciebie.

Przygotuj się do znoszenia wielu przeciwności i rozmaitych dolegliwości w tem nędznym życiu : bo taki jest twój los, gdziekolwiek będziesz przebywał : tego naprawdę doświadczysz, gdziekolwiekbyś się schronił. Tak to być musi : I nie masz innego lekarstwa na pokonanie strapień i boleści, jak umieć je znosić.

Spełniaj kielich Pański, jeśli pragniesz być Jego przyjacielem, i mieć częśćkę w dziedzictwie Jego.

Zdaj na Boga pociechy twoje : niech On je zlewa według upodobania Swe-go.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## RZECZY CIEKAWY

## Najmniejszy wszechświatek

Wszystkie istniejące na świecie substancje są zbudowane z tzw. pierwiastków chemicznych, których znamy obecnie 101. Do bardziej znanych należą : tlen, węgiel, żelazo, złoto i im podobne.

Każdy z pierwiastków składa się z atomów, których wymiary są bardzo małe, np. w jednym milimetrze sześciennym dowolnego pierwiastka gazowego znajduje się ok. 270.000.000.000.000.000, to znaczy 270 milionów miliardów atomów.

Atom składa się z elektronów, krążących dookoła jądra. W skład jądra wchodzi niemal całkowita masa atomu, Jądro atomu można rozbić na cząstki zwane protonami i neutronami, z których każda jest 1800 razy cięższa od elektronu. Proton i elektron są naładowane elektrycznie — pierwszy nabojem dodatnim, drugi ujemnym. Każdy z tych naboji jest jakby cząstką, z których składa się elektryczność.

Atomy poszczególnych pierwiastków różnią się między sobą ilością neutronów, protonów i elektronów, a zatem i masą. Do tego samego pierwiastka ilość elektronów w atomach jest równa ilości protonów ; zmieniać się może natomiast ilość neutronów. W ten sposób powstają różne „izotopy” tego samego pierwiastka.

Elektrony wirują dookoła jądra i utrzymują się przy nim przez wzajemne przyciąganie się z protonami, zupełnie tak jak się przyciągają elektryczności dodatnia z ujemną ( a elektryczności „jednoimienne” odpychają się). Przyciąganie się protonów z neutronami jest poddane zupełnie innym siłom, tzw. jądrowym, których pokonanie przy rozbijaniu jądra wymaga wkładu bardzo dużej energii, ale temu rozpadowi jądrowemu towarzyszy wyzwalanie się znanej ze swego ogromu tzw. energii atomowej.



(Dokończenie ze str. 2)

owczesnego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego poznańskiego ks. Floriana Stablewskiego. Przy okazji dowiedziałem się że Modlitewnik ma dużo starsze początki bo pierwsze jego wydanie zarządził Arcybiskup tych samych diecezji ks. Marcin Dunin, który urodził się w roku 1774 a zmarł w 1842.

Gruba „Książka do Nabożeństwa” zaciekała mnie bogactwem modlitw starych już zapomnianych pieśni kościelnych, choć nawiasem mówiąc repertuar kolend nie wiele się zmienił. — Wszystkie wspomnienia starych emigrantów, w które się nieraz wsłuchuję, wytrwanie w wierze i tyle starych obrazów, cząstek różańca krzyżyków i szkaplerzy powieszonych w ich domach zachowanych z pietyzmem od kilkudziesięciu lat i wreszcie tyle zgorzkniałych zmarnowanym życiem twarzy, na Emigracji zrozumiałem jak nigdy w życiu, gdy przeczytałem dwa teksty. Cytuję Wam Drodzy Emigranci ten przeszło wiekowy tekst bez zmian i poprawek.

Starzy rozumieją dlaczego wytrwali albo zmarnowali się. Młodszy, urodzeni za granicą rozumieją postawę starszych dla wszystkich odwoływanie się do wierności wierze Ojców nie będzie pustym sloganem.

#### Modlitwa dla tych co idą w świat za pracę

Boże najdobrotliwszy, który rozkazałeś nam pracować i modlić się racz nam udzielić Swej pomocy, abyśmy troszcząc się o utrzymanie nasze, nie zapomnieli o zbawieniu duszy, a mianowicie, Ojczy Niebieski! otocz nas potężną opieką Swoją na obczyźnie, abyśmy podług Boskiej nauki Syna Twego Jezusa Chrystusa żyli, w niewinności ciała i duszy zachowali, bez uszczerbku cnoty do domu powrócili i aż do śmierci na upodobanie Twoje sobie zarabiali Amen.

#### WSKAZÓWKI

##### dla wychodźców za robotą na obczyźnie

1. Lepiej pracować między swoimi nieco taniej, niż szukać zyskowniejszej roboty w świecie, gdyż w domu jest opieka duchowna, a na obczyźnie grozi duszy wielkie niebezpieczeństwo pod względem wiary i cnoty.

2. Jeżeli już w swoim kraju nie masz zajęcia, tedy poradź się swego proboszcza lub spowiednika, jakie

strony byłyby dla ciebie najodpowiedniejsze i proś o list polecający do kapłana, w którego parafii wypadnie ci pracować, staraj się też koniecznie przed drogą być u Spowiedzi i Komunii św. i zabrać ze sobą książkę do nabożeństwa, różaniec, krzyżyk lub medalik i szkaplerz.

3. Zostawaj w ciągłym związku z swym właściwym proboszczem i z rodziną przez częste pisanie listów i słuchanie ich rad.

4. Wybieraj okolice zamieszkałe przez katolików, a szczególnie przez rodaków, aby mieć opiekę i pomoc w swych potrzebach duchowych i świeckich, a mianowicie w nieszczęściu, także aby regularnie chodzić do kościoła i często przystępować do Sakramentów świętych.

5. Unikaj towarzystw i zabaw z ludźmi nieznanymi, a tem mniej podejrzany co do wiary i moralności: nie daj się do nich wciągnąć żadnymi obietnicami, choćby najbardziej nęcącymi, bo takich właśnie duch zły używa na zwabienie i zanieśczeniście twój duszy; nie trwoń grosza na hulanki lub niepotrzebne rzeczy, ale oszczędzaj na przyszłość, na złą dolę.

6. Módl się gorąco o ducha dobrego, o mocną wiarę i niezachwiane przywiązanie do świętego Kościoła katolickiego, o czystość i niewinność ciała i serca przez Najśłodszego Serce Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i Świętych Pańskich, a z nich przedewszystkiem przez Anioła Stróża i Patrona ze chrztu.

7. — Zapisz się do towarzystwa lub bractwa katolickiego i bądź żywym i czynnym jego członkiem; rodzicom poleca się „Stowarzyszenie Przenajświętszej Rodziny” (str. 658 a Przenajświętszej Rodziny” (str. 658), a panom i młodzieży „Żywy Różaniec” (str 142).

8. Nie zawieraj poufałości z płcią drugiej wiary, a tem mniej związków małżeńskich, ale żyjąc cnotliwie, ślubuj z katolickimi osobami wzorowego prowadzenia.

9. Powróciwszy do domu, jak najprędzej pospiesz do swego proboszcza i odnow ducha Sakramentami świętymi, „A kto wytrwa w dobrem aż do końca, ten zbawion będzie” Słowa Zbawiciela.

## KALENDARZ

#### Imieniny obchodzą:

Koleta, Perpetua, Felicja, Jan, Łucjan, Franciszka, Makary, Konstanty, Justyn.

#### Spotkania

##### KOMUNIKAT DLA DUCHOWIEŃSTWA

W poniedziałek, dnia 13-go marca, o godz. 10.30, odbędzie się w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt

##### KONFERENCJA DEKANALNA

Wszystkich Księży zawiadamia i zaprasza

X. Dziekan Ankiński

NB. Obecność obowiązkowa.

##### NADZWYCZAJNY WALNY ZJAZD

8 Okr. PZK

W niedzielę 5 marca br. odbędzie się w Metz nadzwyczajny Walny Zjazd Wyborczy 9 Okręgu PZK.

Godz. 8,45: w kościele św. Segoliny Msza św. w intencji Zjazdu i za zmarłych członków.

Godz. 10,00: otwarcie Zjazdu w sali Foyer Jeune Travailleur, 7, rue de l'Abbé - Risse.

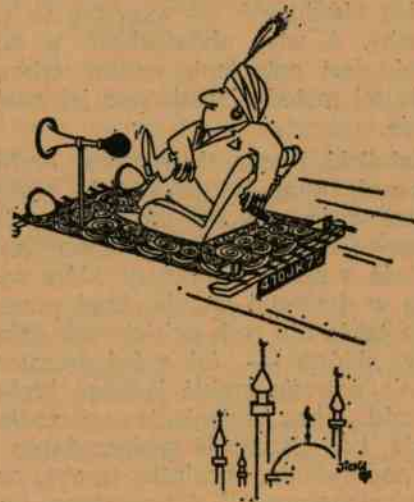
Godz. 12,00: przerwa obiadowa w czasie której odbędzie się Msza św. cicha.

Godz. 14,00: wznowienie obrad, zamknięcie Zjazdu przewidziane na godz. 17,00.

Zamówienie na wspólny obiad prosimy dołączyć do kwestionariuszy rocznych. Przypominamy, że każda organizacja należąca do Okręgu ma obowiązek wysłania na Zjazd trzech delegatów.

Zarząd 8 Okręgu PZK

Rideo — ergo sum



Bez słów.

# TRZEBA COŚ ZROBIĆ

Ostatni z żyjących jeszcze towarzyszy bł. Maksymiliana Marii, z tej dzielnej siódemki pierwszych współzałożycieli Miicji Niepokalanej, o. Kwirik Pignałberi, wspomina w wywiadzie udzielonym z okazji beatyfikacji Założyciela: „Pewnego dnia przyszedł do mnie brat Maksymilian — „Widzisz — mówię — ile zła w świecie? Trzeba coś zrobić”. — „O tak — odpowiedziałem — doskonale, bracie Maksymilianie!” I tak się zaczęło”. Chyba w ten sam sposób nasz Błogosławiony zwerbował i dalszych pięciu i zaczęli „coś robić”. No, prawdę mówiąc, to zwerbował więcej: liczymy się już na setki tysięcy, ba, na miliony! I wszyscy pragniemy „coś zrobić”, żeby w świecie było lepiej.

Pierwszego stycznia, w święto Najświętszej Bogurodzicy Maryi, przypada wprowadzony przez Ojca św. „Dzień Pokoju”. Oczywiście, że przypomina on wszystkie tematy z ubiegłych lat: prawa człowieka, sprawiedliwość, pojednanie, braterstwo, obrona życia... A w tym roku mamy przeciwstawić się powszechnym w świecie gwałtom, metodom terroru i przemocy. Mamy zrobić coś naprawdę skutecznego. Ale co?

W pierwszym rzędzie, idąc za myślą Ojca św., nie wolno się zniechęcać i nie wono dopuszczać myśli, że przemoc, gwałt i brutalna siła są nie do pokonania, że problem jest większy od nas. Druga sprawa, to nabycie przeświadczenia, że bardzo dużo zależy od nas — naprawdę! Całkowitego rozwiązania tych trudnych spraw nie dadzą żadne władze państwowe ani żadna polityka, bo to sprawy nie tylko porządku publicznego, ale moralne. W grę wchodzi grzech, który wyśiska swe diabelskie piętno na międzyludzkich stosunkach: pogarda, nienawiść, okrucieństwo, odwet, nieczułość na los niewinnych — wszystko to są grzechy. A więc obowiązkiem w sumieniu jest potępienie gwałtu, odrzucenie tej metody i roztropne jej zwalczanie.

Katolicki pisarz, konwertyta André Frossard, zauważa, że wielkie prawy zawsze zaczynają się od małych, że w tym sprawdza się ewangeliczna przypowieść o ziarnku gorczycy, które wyrasta w drzewo i panuje. Stąd przesługa także dla tych dzisiejszych działaczy, „którzy — jak mówi Frossard — nie potrafią zrobić jednego kroku naprzód, bez zmieniania porządku świata, bez niszczenia społeczeństwa i bez poprawiania, chociażby trochę, systemu słonecznego”. A tymczasem budowa zawsze rozpoczyna się w małym

ogródki osobistego i wspólnotowego życia każdego człowieka dobrej woli: w rodzinie, w pracy, w szkole, w środowisku społecznym. Wszędzie można zmusić do odwrotu egoizm, którego używa się jako środka do regulowania ludzkich stosunków.

Musimy zaufać jeszcze innej metodzie, tej zastosowanej i wypróbowanej przez bł. Maksymiliana Kolbego. Zajrzyjcie do jednego z najpiękniejszych i najgłębszych tekstów, do Ewangelii św. Jana. Jest w niej opisana rzeczywistość Matki Jezusowej. Maryja obejmuje wszystko, będąc obecną w dwóch zasadniczych momentach, na początku i przy końcu: w Kanie Galilejskiej i na Kalwarii. W Kanie Matka Jezusowa działa z pełną świadomością skuteczności, nawet i władzy, mimo pozornym oznakom sprzeciwu ze strony Pana Jezusa. O zachodzie, gdy jest już późna godzina, Najśw. Dziewica otrzymuje od Jezusa drugiego syna, którego ma otoczyć miłością: umiłowanego ucznia Jana, figure Kościoła, którego Ona jest Matką. Przypomniał to światu Paweł VI na ostatnim Soborze. Otóż wszystko to jest powtórzone i naśladowane w tej ewangelii, którą jest widzialny Kościół. We wszystkich momentach historii, w których powtarzają się te same sytuacje, działanie Najśw. Dziewicy zawsze jest widoczne. Gdy rzeczy najprostsze i codzienne stają się trudne, a życie zagrożone, przychodzi czas Matki Jezusowej. W Kanie czuwa Ona nad wszystkim: nad mał-

żeństwem, życiem ludzi zwykłych, nad pierwszą wspólnotą uczniów Jezusowych, a nawet dba o wino radości ludzkiej. Gdy się wydaje, że Bóg milczy, że „umiera w ludzkich duszach i sercach”, a łaska ukrywa się przed nami, wtedy jest czas Matki Bożej. W wielkich potrzebach interwencja i pomoc „Biblijnej Niewiasty” — Niepokalanej należy do Bóżej planu, by wszystko złączyć w Jezusie Chrystusie.

Najlepiej zrobimy, jeżeli za przykładem bł. Maksymiliana zaufamy Maryi i złączymy się z Nią na co dzień — zrobimy bardzo dużo, może najwięcej.



## NIEDZIELA „LAETARE”

(Czwarta Wielkiego Postu)

Większa część Wielkiego Postu minęła; coraz więcej zbliża się czas radości i pociechy. Przeto wśród smutku i powagi Wielkiego Postu krzepi Kościół św. serca swych wiernych niedalekim weselem Zmartwychwstania Pańskiego. To też dzisiejsza msza św. rozpoczyna się słowami: „Wesel się (= laetare; stąd nazwa niedzieli), Jeruzalem, a zgromadźcie się wszyscy, którzy je miłujecie; weselcie się weselem, któryście w smutku zostawali, abyście się radowali i nasycili pełnią pociechy waszej”. Temi słowami wzywa prorok Izajasz Jerolimę do radości, kiedy już uczyniła pokutę. Jak weseliła się Jerolimę nad dziećmi swemi, które powróciły z niewoli, tak teraz cieszy cię Ko-

ściół nad dziećmi swemi, które były zgubione i w mocy nieprzejednanego wroga, a teraz szczerą pokutą zrywają więzy, w które usidłał je szatan i nie pozwalał, by przez skruchę, pokorę i godne przyjęcie sakramentów świętych powróciły na łono dobrotliwej Matki i do obfitości życia. Kościół raduje się nad tymi, którzy, towarzysząc Jezusowi do pustyni, teraz w ćwiczeniach pokutnych i umartwieniu postępują za Nim, którzy odrzucają się od swych domów rodzinnych i z Nim na pustyni przebywają jak rzesze ludu w dzisiejszej ewangelii świętej. Raduje się, bo żal złąkanej owieczki jest tak miłym Panu Bogu, jak skrucha i pokora syna marnotrawnego.

## Za naszą i waszą wolność

... Stała wreszcie trumna nad grobem i ks. Barrois zaczął odmawiać modlitwę w swoim języku. Ciśsza się stała wielka, że tylko siłą wstrzymywany szloch rzeził w piersiach, a ścisnął za gardło. Francuskie słowa płynęły niby rwąca kaskada potoku, gładko i melodyjnie. Skończył wreszcie dobry ks. Barrois swoją modlitwę, pokropił trumnę i odstąpił na krok do tyłu, by dać wolne miejsce grabarzom.

W tej chwili Kubiakowa zaintonowała pieśń: „Dobry Jezu, a nasz Panie”, — która niby skarga zbolelej duszy zatargała wszystkimi sercami. Kobiety zaczęły szlochać spazmatycznie, mężczyźni ocierać łzy...

Lucyna osunęła się zemdlna na ziemię. Dolecki pochwycił ją w ramiona i ocierał jej twarz chusteczką. Wiśniewski stał nad grobem blady i drobniejszy niż zwykle, a łzy płynęły mu ciurkiem po poślódkiej zbieżonej twarzy. Wzrok miał utkwiony w ciemny dół, do którego grabarze spuścili trumnę i sypali łopatom żółtą, gliniastą ziemię.

Uroczystość żałobna była skończona. Wiśniewski podtrzymywany przez Czajkę i Niedzielę, poszedł do bramy cmentarnej by francuskim zwyczajem przyjąć od zebranych na pogrzebie należne kondolencje. Lucyna nie była już zdolna towarzyszyć ojcu.

Ludzie przechodzili rzędem przed Wiśniewskim, ścisnęli mu dłonie, szeptali słowa pociechy i rozchodzili się do domów. Ostatni poszedł Czajka. Ścisnął w milczeniu dłoń starego druha i popatrzył mu w oczy. W uścisku tym i spojrzeniu mieściła się cała głębia szczerego i braterskiego uczucia, którego dobre i złe chwile życia osłabić nie zdołają. Czajka poszedł za innymi i zniknął na zakręcie ulicy. Wiśniewski został sam. Nie wiedział, co teraz ze sobą począć. Stał niemy, przybity troskami, osłabiony, bez woli i siły. Smutnym wejściem obejmował te krzyże, stojące przed nim, które niby pomniki ludzkiej bytności świadczyły, że wszystko na tym świecie jest zmienne i niestałe. Stracił w jednej chwili wszystko, co posiadał najdroższego i życie przestało dlań istnieć. Przeszłość została zamknięta wiekiem trumny i pogrzebana. O przyszłość już nie dbał. Stał się człowiekiem starym, przygasłym, nic nie znaczącym...

Z wysiłkiem otarł twarz chustką i rzekł do Doleckiego, zbliżającego się zwolna z Lucyną:

— Idźcie naprzód!... Ja tylko pójde jeszcze tam zobaczyć... — wskazał wzrokiem na świeżo usypany grób.

Poszli bez słowa i stanęli za bramą cmentarną. Lucyna łkała cichutko i zachłystywała się łzami. Stan jej przypominał czas po burzy, kiedy to jeszcze słychać dalekie grzmoty i szum spadającej ulewy, podczas gdy z przeciwnej strony wylania się z pod czarnej oponicy chmur złota kula słońca i obejmuje miłośnie ziemię w swoje ramiona. Dolecki przycisnął ją gorąco do piersi i spojrzał jej w oczy. Odpowiedziała mu mocnym i pełnym ufności spojrzeniem. W jej zapłakanych oczach zamigotał nikły promyk, który przerodził się w niewidzialną tęczę, łączącą dwa, pokrzywdzone przez los, miłujące się serca.

Kiedy przez dłuższą chwilę Wiśniewski nie wracał, zawrócili z powrotem na cmentarz i zobaczyli starego człowieka, jak leżał z rękami rozłożonymi na grobie i płakał jak dziecko. Pochylili się ku niemu na nowo wzruszeni i podnieśli go na nogi. Spojrzał wówczas z litością na córkę i powiedział zdławionym głosem:

— Jesteś, moja córko, sierotą!... Tyś mi tylko została!... — i znowu nagły przypływ bóleści zatrzęsł jego drobną postacią.

Dolecki przytrzymał go za ramię, by nie upadł i rzekł z mocą:

— ... Nie sama, bo ja z wami zostaję i nie opuszczę was nigdy. Wyście dla mnie teraz ojcem, a ja wam synem!...

Wiśniewski drgnął, podniósł wyblakłe oczy i zapłakał znowu, ale tym razem już łzami powracającej nadziei i radości.

### EPILOG

W kilkanaście miesięcy po wyżej opisanych wypadkach, armie alianckie pod wodzą gen. Eisenhowera, wyposażone w nowoczesny sprzęt wojenny wylądowały na północnych brzegach Francji, niosąc wolność ujarzmionej Europie. Wojska Sprzymierzonych lądujące z morza i powietrza oraz wspomagane akcją Podziemnego Ruchu Oporu wdarły się w głąb Francji a wraz z nimi zwycięskim huraganem jechali polscy żołnierze gen Maczka na czołgach i wozach pancernych witani owacyjnie przez ośrodki emigracyjne.

Kłeska hitlerowskich Niemiec była już przesądzona. Ludzie mieli rozjaśnione oblicza i czekali tylko z utęsknieniem błogosławionego końca wojny. Oddychali beztrudnie, mimo, że wojna toczyła się dalej na innych odcinkach rozległego frontu wschodniego i zachodniego. Każdy dzień przynosił radosne wiadomości o zwycięstwach wojsk Sprzymierzonych. Wreszcie przyszedł oczekiwany dzień. Niemcy podpisały bezwarunkową kapitulację. Świat odetchnął. Francja podnosiła się znowu z niewolniczego jarzma do wolnego i samodzielnego bytu. Przez głośniki płynęły hymny radosnego upojenia wraz z melodią Marsylianki. Ucichły strzały, wybuchy bomb, warkoty czołgów i samolotów. Zdawało się, że słońce, które patrzyło przez tyle lat na wylew ludzkiej krwi, zniszczenia i niedolę, rozpocznie teraz dopiero leczyć rany i blizny, łagodzić troski i wysysać nienawiści i zbrodnie, a ziemię zdeptaną i poharataną maść kobiercem kwiatów i zieleni.

Ale mimo klęski Niemiec nie przyszedł oczekiwany pokój. Coś zaczęło w świecie trzeszczeć jak w stropie kopalnianym, łomotać i kruszyć się.

Na pobojuwisku hitlerowskiej klęski stanęły naprzeciw siebie dwa obozy, dwa światy ideałów społecznych: z jednej strony świat komunistyczny reprezentowany przez Rosję Sowiecką, a z drugiej strony świat kapitalistyczny reprezentowany przez Stany Zjednoczone Ameryki. Oba te światy teraz dopiero dojrzały po pokonaniu głównego przeciwnika, co ich łączy, a co dzieli.

Nie przyszedł tak łatwo ten błogosławiony i oczekiwany pokój. Nie nastąpiła era bratniego współczucia i wolności narodów uciemnionych przez szatański hitlerizm. Piękne hasła rozbrzmiewające w czasie wojny zatraciły nagle swój sens i znaczenie. Bohaterskie wysiłki Polaków i innych ludów słowiańskich zostały policzone na obcy rachunek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# CZAS WIELKIEGO POSTU

(Dokończenie)

## Czas wielkiego Postu

słowe. Kto pościł, ten niejako biczował duszę, i dlatego należało post łączyć nie tyle z rozdzieraniem szat, ile raczej z żalem serca. „Nawróćcie się do Mnie z wszystkiego serca waszego, w poście i płaczu i żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana, Boga waszego” (Joel 2, 13).

Dla nas chrześcijan uświęcił zwyczaj poszczenia sam Chrystus Pan Swoim przykładem i Swoją nauką. Zaraz przy rozpoczęciu Swej publicznej działalności pościł czterdzieści dni. W kazaniu na górze poleca post uczniom Swoim i poucza ich, że postem można sobie wyjednać wysłuchanie modlitwy, mówiąc: „Ten rodzaj (czartów) nie bywa wypędzony, jedno przez modlitwę i post” (Mat. 17, 20). Idąc za Jego przykładem, pościli gorliwie apostołowie i pierwsi chrześcijanie (Dz. Ap. 13, 2; 14, 22) Kościół św. po wszystkie czasy cenił post bardzo wysoko i zachował go jako ważny czynnik w życiu chrześcijańskim. Żadna społeczność chrześcijańska, która pragnie być prawdziwie „ewangeliczną”, nie może, nie popadając w sprzeczności, skreślić postu, którego praktyka opiera się na przykładzie i nauce Pana Jezusa.

Kościół tak wysoko ceni i zachowuje post dla jego wielkiej wartości obyczajowej. Tę wartość obyczajową czyli moralną poznamy najlepiej, gdy rozpatrzemy istotę postu pod względem ascetycznym, symbolicznym, socjalnym i higienicznym.

Ascetyczne znaczenie postu. Post jako cnota wchodzi w zakres cnoty wstrzemięźliwości. Jest pewną doskonałością woli, że ta pod wpływem łaski Bożej podporządkowuje wyższym władzom umysłowym i szlachetniejszym potrzebom naturalny pęd, domagający się zaspokojenia pożądania zmysłowego człowieka. Pod względem pokarmu i napoju wstrzemięźliwość polega na tem, że człowiek tyle używa pokarmu i napoju, ile mu potrzeba do utrzymania życia i sił, niezbędnych do spełnienia nałożonych nań obowiązków, a więc do celu przez samego Stwórcę zamierzonego. Jeżeli teraz porównamy post z cnotą wstrzemięźliwości, możemy post określić jako wyższy stopień wymienionej cnoty wstrzemięźliwości, odnoszący się do pożywienia. Poszcząc już nie tylko zachowujemy przez zdrowy rozum naznaczoną miarę pokarmu i napoju,

lecz ograniczamy ją dobrowolnie mniej lub więcej, aby pokonać zmysłowe poruszenia, aby dopomoć duchowi w panowaniu nad ciałem, aby wreszcie pobudzić się do wyższej duchowej działalności i doskonalszego życia cnoty.

Ascetyczna wartość postu polega zatem na pomocy, jakiej udziela duchowi w panowaniu nad ciałem. Poszcząc musi człowiek zwyciężać samego siebie, natężyć swą wolę, i to stanowi najważniejszą, bo moralną wartość postu.

Co do moralnych skutków, jakie post wywiera, należy zaznaczyć, że post jest pokutą za grzechy, pomnaża wielce skuteczność naszych modlitw i dodaje nam sił, abyśmy w przyszłości nie ulegli pokusom ani popadli w nowe grzechy.

Post ma także znaczenie symboliczne. Uczniom św. Jana, którzy byli niezadowoleni z tego, że uczniowie Pana Jezusa mniej poszczą niż faryzeusze i oni sami, sam Chrystus Pan takie daje wyjaśnienie: „Izali synowie oblubieńca smucić się mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni gdy będzie wzięty od nich oblubieniec: a wtedy będą pościć” (Mat. 9, 15). Post ich będzie zatem wyrazem smutku z powodu odejścia Pana. W takim sensie i Kościół święty od dawna pojmuje post. Jest wyrazem smutku i naszego współczucia z cierpiącym za nas Zbawicielem i przypomnieniem Jego odejścia od nas wskutek Jego bolesnej ofiary krzyżowej. Jest również oznaką owego smutku, jaki przejmują duszę prawdziwie Chrystusa miłującą, dopóki uwolniona z więzów doczesności, nie połączy się z Panem po wieczne czasy. Jest wreszcie symbolem smutku, który będzie panować w Kościele dopóty, dopóki przez ponowne przyjście swego Oblubieńca nie osiągnie swego błogosławionego przeznaczenia.

Tym symbolicznym znaczeniem postu tłumaczy się, że Kościół te właśnie czasy uświęcił postem, które są poświęcone albo smutkowi z powodu mąk Zbawiciela albo przygotowaniu na uroczyste święta, jak czas adwentu i Wielkiego Postu, wigilje i piątki jako pamiątka śmierci Pana Jezusa.

Post nie jest pozbawiony także znaczenia dla życia społecznego. Zmniejszając bowiem ilość pokarmu i napoju, czynimy tym samym pewne oszczędności, które poszczącemu umożliwiają udzielenie jałmużny bied-

nym i potrzebującym. Już w Starym Zakonie uważano post i jałmużnę jako rzeczy do siebie należące. „Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną więcej niżli skarby złota chować” (Ks. Tobiasza 12, 8). To też w Nowym Testamencie upomina Kościół św. swych wiernych od najdawniejszych czasów, by z postem łączyli jałmużnę, przez którą ujarzmiamy namiętność chciwości i pielęgnujemy najpiękniejszy kwiat cnot chrześcijańskich, czynną miłość bliźniego. Post daje więc sposobność łagodzenia ubóstwa i nędzy przez miłość i dobroczynność a zarazem gromadzenia nie złudnej mamony, lecz skarbów na żywot wieczny.

Także nieufność panująca pomiędzy biednymi a bogatymi mogłaby przez post doznać pewnego złagodzenia. Jak bowiem dostatek zamożnych wzbudza niezadowolenie i zazdrość biednych, tak pewne rozsądne umiarkowanie w pożywaniu ze strony bogatych mogłoby ułagodzić biednych. Gdyby cierpiący niedostatek widzieli, jak zamożni dobrowolnie ograniczają wystawny tryb życia, i oni znosiliby chętniej swoją nędzę. W ten sposób wyrównałaby się, przynajmniej do pewnego stopnia różnica pomiędzy bogatymi i biednymi, i tak post mógłby się przyczynić do rozwiązania ważnego zagadnienia społecznego.

Wreszcie trzeba jeszcze wskazać na znaczenie postu dla naszego zdrowia. Pożyteczność postu piątkowego jak również i ścisłego postu czterdziestodniowego potwierdza zgodnie nauka higieny.

Kiedy pościmy, dajemy organizmowi okazję do uwolnienia się od pozostałości codziennego pożywienia, i już to samo jest dla niego wyłchnieniem. Powtóre post przerywa stan gnuśnej sytości, która powoduje zawsze osłabienie energii życiowej, działa on na nas tak ożywczo, jak prąd zimnej wody na nasze ciało. Przez post stosujemy przeto środek leczniczy, na który już sama natura wskazuje, kiedy to podczas wszystkich niemal chorób odczuwamy wstręt do jedzenia i picia. Zaleca się każdemu albo regularny post albo też dzień postny przynajmniej wtenczas, kiedy organizm odczuwa zanik czerstwości. Przedewszystkiem post jest polecenia godny jako przygotowanie do ważniejszego przedsięwzięcia. Zważywszy to, cośmy wyżej o poście powiedzieli, pojmujemy, jak słusznie czyni Kościół, zachowując tę starodawną i chwalebą praktykę.

## Z przemówienia Papieża

(Ciąg dalszy)

### Żyjmy odważnie pełną nadzieją chrześcijańską

Nadzieja, nadzieja! Co to za słowo? Słowo, które chętnie słyszymy wśród tylu niepewności i utrapień. Chętnie je słuchamy jako odpowiedź na oczekiwania, które życie współczesne czyni bardziej wyrazistymi i bardziej nagłymi. Słuchamy go jako obietnicy, która przenosi w przyszłość przedmiot naszych pragnień nie zaspakajanych w pełni przez terażniejszość. Słuchamy go jako autorytatywnej opinii, która obecuje niewątpliwie osiągnięcie tego, czego rozczarowani obecnym brakiem rezultatów bardziej pożądamy. Doświadczenie życia wzmacnia jeszcze nasze pragnienia; im więcej mamy, tym więcej jeszcze chcielibyśmy mieć. Jeżeli zaś tęsknota ta nie jest fatalnym oszustwem, to życie jest nadzieją. Nie możemy, nie powinniśmy powiedzieć: dosyć! Powinniśmy dążyć do wzrostu, do postępu, do czegoś więcej, przynajmniej dopóki nie jesteśmy dzisiaj pewni, że osiągamy go jutro. To jest właśnie nadzieja.

Do dojścia w przyszłości tego, czego nam brakuje, pobudza nas dzisiaj podwójny motyw. Brak ten wypływa po pierwsze z zewnętrznych warunków niewystarczalności, niepewności, zamiętu, a więc z potrzeby naprawy, odnowy, sprawiedliwości, którymi karmi się siła życia współczesnego. Z tych skomplikowanych i trudnych warunków możemy wyprowadzić dążenie, czyli naturalną nadzieję, właściwą dla naszych czasów. Drugi motyw, który często przeplata się z pierwszym, jest natury wewnętrznej. Wypływa on z cierpienia wrodzonego naturze człowieka, który nigdy rzeczywście nie jest zadowolony, dopóki nie osiągnie tego dobra, tej pełni szczęścia, która jest jego istotnym przeznaczeniem, podobnie jak oko nie jest nigdy zadowolone, dopóki brakuje mu światła.

Dlatego nadzieja kieruje się do celu transcendentnego, do nieskończoności, do Boga. Sprawdzają się wciąż i okazują się jedynie słuszne słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie” (Wyznania 1, 1! PL 32, 661). Tej zasadniczej aspiracji naszego życia odpowiada najwznioślejsze dążenie nadziei naturalnej, która trwa zazwyczaj w dramatycznym i zdumiewającym, lecz jeszcze nie zrealizowanym stanie pragnienia, prośby, marzenia i ze względu na to niezrealizowanie się łatwo zawodzi i gaśnie w sceptycyzmie, a często w rozpacz. Ale na tęsknotę tę istnieje jeszcze inna odpowiedź dana przez nadzieję, która nie zawodzi (Rz 5, 5), przez nadzieję chrześcijańską, opartą na wierze (por. Hbr 11, 1). Jeżeli przez niedawno obchodzony Rok Święty chcemy osiągnąć właściwą mu odnowę, czyli jak o tym mówiliśmy — cywilizację miłości, to powinniśmy mówić o tej nadziei religijnej, która pod tyłoma względami przenika także życie naturalne. Cywilizacja miłości ma swoje korzenie w chrześcijańskiej nadziei. Nie można naprawdę kochać miłością, która rodzi idealną przyszłość, jeżeli brakuje nadziei, tej prawdziwej nadziei powołanej do przekraczania granic i przeszkód właściwych doczesnym horyzontom.

Jedną z największych pokus i jednym z najgroźniejszych nieszczęść naszej epoki jest pokusa przeciwko nadziei przyniesionej na świat przez Chrystusa. Chrystus powiedział: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat” (J. 16, 33). W głębi naszych dusz gnieździ się często nieufność, czy chrześcijaństwo potrafi naprawdę odnowić życie ludzi zwłaszcza ludzi współczesnych, przenikniętych innymi niepewnymi, a często zwodniczymi nadziejami, jakimi są nadzieje materialistyczne, które jednak są niezmiernie sugestywne (por. J 16, 20: „Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie wesołił”). Jaka

skutecznością może się wykazać wyznawane przez nas chrześcijaństwo, gdy chodzi o stawienie czoła, o rozwiązanie dzisiejszych problemów na gigantycznych szczeblach technicznego i społecznego postępu? Mówi się więc ze złe tajoną rezygnacją o niepewności chrześcijaństwa przeżytego bez wewnętrznego hartu, bez moralnych rygorów, bez wrośnięcia w życie publiczne. Nie doceniając błędu ogólnych kalkulacji co do szczęścia w tym życiu, pomija się może uwzględnienie także doczesnej wagi właściwej dla eschatologicznej nadziei, czyli nadziei życia wiecznego.

Nie! Nie tak! Powinniśmy żyć odważnie i pogodnie pełnią naszej chrześcijańskiej nadziei. Powinniśmy tak żyć nie tylko z powodu tradycyjnego obyczaju, dla którego często pamiętką i świadectwem są nagrobne kamienie naszych cmentarzy, ani też z powodu historycznego zaangażowania, które głęboko przeniknęło naszą duchowość, ani tym bardziej z powodu niedołęznego kwietyzmu, który myśli o znośnym i pomyślnym rezultacie wewnętrznej gry naturalnych przyczyn. Mamy tak żyć z zupełnie innych powodów.

Zaledwie o tym wspominamy. Nadzieja powinna przede wszystkim opierać się na solidności naszych pojęć, naszej filozofii, naszej koncepcji historii i życia. Innymi słowy — nadzieja powinna opierać się na prawdzie naszej wiary. Ten, kto wierzy, ma nadzieję. Wiemy poza tym, że optymizm naszej nadziei może opierać się także na wydarzeniach, które pozornie, po ludzku rzecz biorąc, są nam przeciwne, bo „wszystko współdziała dla dobra tych, co miłują Boga i zostali powołani według Jego zamiaru” (Rz 8, 28). Wiemy, że czujna i ojcowska Opatrność kieruje naszymi osobistymi kolejami losu i całą historią (por. zakończenie „Promessi Sposi”).

Dlatego, synowie i bracia, miejcie nadzieję i odwagę.

(Ciąg dalszy na str. 8-ej)

### Wierność i konsekwencja w życiu Kościoła

W dalszym ciągu zastanawiamy się nad wydarzeniem, jakim dla nas był Rok Święty, i śledzimy historyczno-duchowy szlak jego niedawnych obchodów w podwójnym kierunku, w kierunku początku i osiągnięć. Bezpośrednim i decydującym początkiem był Sobór Powszechny, z którego Rok Święty zaczerpnął swoje doktrynalne bogactwo i swoją odradzającą owocność. Dla Kościoła i dla ludzkości Sobór i Rok Święty stały się dwoma sprzężonymi ze sobą i decydującymi o przyszłości momentami. Z przeszłości spojrzenie zwraca się ku przyszłości i pyta się o rezultat, o skutki, o owoce, których mamy obowiązek spodziewać się po faktach tak doniosłych, tak bogatych w zobowiązania i obietnice. Mówiac o przeszłości nadmieniliśmy już o „cywilizacji miłości”, która powinna odrodzić się przez Rok Święty. Ale nie ulega wątpliwości, że sformułowanie to, chociaż jasne, może mieć różny zasięg.

Obecnie uwagę naszą przykuwa ciągłość, związek pomiędzy jednym a drugim momentem, pomiędzy chwilą początkową i docelową w życiu Kościoła. Podajemy logiczną definicję tego historycznego procesu religijnego, mieści się ona w słowie „konsekwencja”. Życie Kościoła przy końcu XX wieku idzie po linii konsekwencji i zawsze jest takim. Pomimo dramatycznych wstrząsów i różnic w warunkach historycznych, zasadniczą wytyczną życia Kościoła pozostała konsekwencja wobec samego siebie, a raczej wobec jego ewangelicznych zasad i ich zastosowania, które polega na staraniu się o świętość jego dzieci.

Może jest jeszcze inne słowo bardziej wymowne, a dla nas droższe i dobrze nam znane. To słowo brzmi: „wierność”. Jest to słowo święte, mocne, a wobec czasu dwustronne. Wierność dotyczy przeszłości, jej punktu wyjściowego, jej źródła, którym jest Chrystus. Wierność odnosi się także do przyszłości, do czasu, który przychodzi i który mija i wszystko pochłania oprócz niej, wierności, która pozostaje i chce pozostać nie apatyczna, niewzruszalna, nieświadoma ewolucji spraw i potrzeb, lecz zawsze żywa i niezmienna wobec siebie, zawsze gotowa do włączenia się w historię, aby nadać jej kierunek, sens,

przebieg, który jest prawdziwym postępem. Taką jest wierność. Trzeba uzbroić się w tę cnotę, jeżeli chcemy docenić dziedzictwo przeszłości dla przyszłych osiągnięć. Wierność zalicza się do dziedziny cnót wywodzących się z kardynalnej cnoty męstwa. Wierność jest przejawem męstwa, ale w życiu łączy się z cnotami teologicznymi. Łączy się z cnotą wiary, w której chce być praktycznym i stałym wyznaniem: łączy się też z cnotą miłości, w służbie której można osiągnąć szczyty chrześcijańskiej doskonałości (por. J 15, 13; S. Th., II—II, 124, 3). Nietrudno więc zrozumieć, że wierność pojmowana jako logika koordynująca myśl i działanie, znajduje swoją wielokrotną apologię w Ewangelii. „Nie każdy, który mi mówi „Panie, Panie” wejdzie do Królestwa Niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mego Ojca, który jest w niebie” — tak mówi Chrystus, który także nie raz upomina nas: „Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mt 7, 21; 24, 13). Św. Piotr jak echo powtarza, że powinniśmy być „mocni w wierze” (1 P 5, 9) itd. Wiemy, że katolicyzm rzeczywiście jest wiecznym aktem wiary włączonym w historię.

I tu powinniśmy zwrócić uwagę na dwa możliwe zarzuty, które mogłyby zachwiać naszą wiernością, a nawet naszą chrześcijańską tożsamością, gdybyśmy nie znaleźli obrony w wewnętrznej odpowiedzi o takiej samej sile, jak te zarzuty.

Pierwsza trudność wyrasta z zawrotnej nowości, z nowości jako takiej, która przenika współczesną mentalność i nad nią dominuje. U człowieka, który obserwuje filozoficzną i społeczną przemianę naszych czasów i sam w niej uczestniczy, wyrabia się

wewnętrzne przekonanie, że każda stabilność jest czymś negatywnym, a każda zmiana czymś pozytywnym. Tak dochodzi do pomieszania zmiany z rytmem życia. Rewolucja staje się normalnym programem. Moda jest wykładnikiem zawsze nowej wiosny.

Wszystko się zmienia, wszystko podlega ewolucji. Nawet prawda winna podlegać temu jedynemu, nieubłagannemu prawu — zmianie. Nikt nie zaprzecza tego spostrzeżenia, które tłumaczy się niestałością stworzenia, bytu, który sam w sobie nie posiada dostatecznej racji własnego istnienia (por. „panta rei — wszystko płynie”, jak mówił Heraklit). Ale dla nas jest niedopuszczalnym, aby tę zmienność odnosić do Boga, do Jego słowa, do Objawienia, czyli do wiary. I możemy powiedzieć, że to właśnie jest niewysłowioną oryginalnością Chrystusa, Przedwiecznego Słowa Bożego, które włączyło się w bieg historii ludzkiej. Jezus, Mistrz przeciw głośił: „Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają” (Mt 24, 35). Z tych słów może się rodzić nasza nadprzyrodzona wierność, a jej naturalnym źródłem jest niezmienna istota człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże.

Druga trudność rodzi się z obawy, że wierność paraliżuje działanie zgodne z okolicznościami czasu i z potrzebami miłości. Tak jednak nie jest. Wierność Chrystusowi jest niewyczerpalnym źródłem odnowy w logice zasad, skąd ona wytryska. Jest ona życiową nowością: „Możemy zawsze wkraczać w nowe życie” — pisze św. Paweł (Rz 6, 4). I my tak postępujemy.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

## UWAGA CZYTELNICY

Po załatwieniu wstępnych formalności, z wielką przyjemnością zawiadamiamy, że oprócz powieści p. Majcherczyka (III tom) ukaże się na łamach „Głosu Katolickiego” znana powieść Franciszka Werfel’a: „Pieśń o Bernadecie”. Książki nie można znaleźć na półkach księgarskich od dłuższego czasu. Czy nakład będzie wznowiony? Nie wiadomo.

Wiele napisano o objawieniach w Lourdes. Pisali świeccy i duchowni, pisali Katolicy. Pieśń o Bernadecie napisał człowiek bardzo wierzący, ale

nie-katolik. Werfel jest wyznania mojżeszowego. Ścigany, szczuty przez Gestapo ukrywa się w Lourdes, robi tutaj ślubowanie, że gdy wyjdzie cało z życiem, gdy znajdzie się na wolnej ziemi amerykańskiej, pierwszą rzeczą, którą zrobi „zaśpiewa pieśń o Bernadecie!”

Werfel ślubu dotrzymał.

Książka jest przetłumaczona na wiele języków, nakręcono również film. „Głos Katolicki” zapowiada druk powieści: „Pieśń o Bernadecie”.

Redakcja



## APEL DO RODAKÓW z Lille-Roubaix-Tourcoing i okolicy

Drodzy Rodacy, Koledzy Kawalerzyści, UŁANI i wierni sympatycy tradycyjnej polskiej Kawalerji.

Informujemy was wszystkich że w tym roku przypada 194 rocznica powstania we LWOWIE LEGENDARNEGO I BRAWUROWEGO PUŁKU UŁANÓW Księcia Józefa PONIATOWSKIEGO. Co rocznie w miesiącu marcu odbywało się w WOLNEJ POLSCE WIELKIE ŚWIĘTO PUŁKOWE. DZIŚ KIEDY POLSKA JEST POD okupacją sowieciarzy, My tu na emigracji w wolnej Francji wiemy dobrze że w Polsce tak zwanej LUDOWEJ o Lwowie mówić ani pisać NIE WOLNO, dlatego nam przypada ten wielki zaszczyt przypominania światu ze w sercach i duszy naszej WOLNOŚĆ POLSKI PRZYJŚĆ MUSI, WZNANIE WIELKIE TRADYCJE POLSKIEGO BOJOWEGO NIEUSTRASZONEGO ŻOŁNIERZA.

W Lille w Kaplicy Polskiej, przy rue de l'Hopital Militaire jak corocznie tak i w tym roku w niedzielę 12 marca odbędzie się z tej okazji SOLENNA MSZA ŚWIĘTA by w wielkim skupieniu podczas tej Mszy Świętej modlić się będziemy za Pułk i Jego Ułanów którzy po-

mordowani w lochach lubianki, w Katyniu, lub w kaźniach gestapo, i o tych którzy z ran i meczeństwa marli po szpitalach, wreszcie za tych którzy tu utkneli w tym forsownym marszu do WOLNEJ NIEUSZCZUPLONEJ POLSKI.

Mszę Świętą odprawi nasz kochany Proboszcz Ksiądz Z. KROL.

Przyjdziemy w tej niedzielę 12 marca gremialnie do kaplicy polskiej by pokazać światu, że Polacy są narodem nawskroś wiernym tradycjom ojców naszych i że wierność WOLNEJ NIEUSZCZUPLONEJ OJCZYZNY z WILNEM i LWOWEM NIE JEST IM OBOJETNĄ.

Wiemy dobrze że tam hen daleko Lwów jest okupowany przez niegodziwych sowieciarzy prawem kadyka, rodacy nasi tam pozostali nie-

tylko że nie mają wolności, nie mają jak my tutaj kaplic i kościołów w których możemy się spokojnie zebrać na modlitwę, a jednak pozostali WIERNI, WIERNI DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI I OSTATNIEGO WYTCHENIENIA. Bierzmy moi kochani z nich przykład jak powinno się Kochać BOGA i OJCZYZNE. Za nich się modlić będziemy bo im tego tam nie wolno, dlatego zaszczyt ten przypadł nam tutaj na ziemi WOLNEJ FRANCJI i tego nie wolno nam zapominać.

Apelujemy do wszystkich organizacji Niepodległościowych tak świeckich jak i kościelnych o uprzejme wysłanie pocztów sztandarowych na powyższą uroczystość.

Bardzo przepraszamy, że względów oszczędnościowych imiennych zaproszeń wysyłać nie będziemy, więc takowe proszę uważać za oficjalne zaproszenie.

P.O. Delegat Pułku na Francje.

## 400-lecie kościoła polskiego w Rzymie

W obecnym roku 1978 przypada 400-lecie istnienia Kościoła Polskiego pod wezwaniem św. Stanisława B.M. w Rzymie.

Z tej okazji odbyło się w sali przy kościele, spotkanie grona Księży i Sióstr, pod przewodnictwem Ks. Bp. W. Rubina, w celu omówienia inicjatyw, mających przypomnieć samą rocznicę jak i znaczenie Kościoła Polskiego w Rzymie dla Polski i dla rozsianych w świecie Polaków. Przy Kościele św. Stanisława w Rzymie bowiem, od 1946 r. mieści się Centrala Duszpasterstwa Polskiego w świecie.

Uroczystości 400-lecia rozpoczną się w niedzielę 7-go maja, w przeddzień liturgicznej uroczystości św. Stanisława.

W ramach roku jubileuszowego przewiduje się szereg odczytów omawiających, na kanwie wydarzeń historycznych, rolę jaką spełnia Kościół św. Stanisława w dziejach Polski, odczyty związane z samą postacią św. Stanisława, oraz od-

czyty o fundatorze Kościoła Kard. Hozjuszu, którego 400-letnia rocznica śmierci przypada w przyszłym roku. Odczyty będą w języku polskim i innych językach.

Centralne uroczystości odbędą się w jesieni przy udziale Ks. Prymasa Kard. Wyszyńskiego i Ks. Kard. Wojtyły, który jako Arcybiskup Krakowski jest Protektorem Kościoła.

Przewiduje się również wydanie krótkiej historii Kościoła św. Stanisława.

W przyszłym roku przypada 900-lecie męczeńskiej śmierci św. Stanisława. Rok jubileuszowy rozpoczyna się w Kraju uroczystościami na Skałce w maju br. Rzymskie uroczystości 400-lecia istnienia Kościoła, będą częścią ogólnopolskich uroczystości. Stąd pielgrzymka emigracji polskiej do Rzymu z okazji rocznicy, zostanie połączona z uroczystościami 900-lecia śmierci św. Stanisława i będzie zorganizowana w przyszłym 1979 roku.

### NACZELNE ZADANIA POLONII WOLNEGO ŚWIATA

- PODTRZYMANIE WALKI O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
- ZACHOWANIE PRZEZ POLONIĘ ŚWIADOMOŚCI POLSKIEGO RODOWODU;
- NALEŻYTE POSZANOWANIE TEGO RODOWODU;
- PIELĘGNOWANIE TRADYCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ POLONIJNEGO ŻYCIA SPOŁECZNEGO;
- CZYNNY UDZIAŁ POLONII W TWORZENIU POLSKIEJ KULTURY;
- PODNIESIENIE ZNACZENIA I WPŁYWÓW W KRAJACH ZAMIESZKANIA.

Zespółmy nasze siły i zbudujmy razem prawdziwą silną i potężną POLONIĘ JUTRA! świadomą swojej wartości, swych obowiązków i zadań, zdolną nie tylko do ofiar, ale zdolną do pozytywnych i wilekich osiągnięć.

**PAMIĘTAJ, ŻE I TY MUSISZ BYĆ W TYM DZIELE I CIEBIE NIE MOŻE W TEJ PRACY ZABRAKNAĆ!**

## Święto Matki Bożej Gromnicznej w Ressaix

Uroczystość ofiarowania Pańskiego, znane też pod nazwą święta Matki Bożej Gromnicznej jest obchodzona w Ressaix jako święto parafialne. W tym dniu tutejsze Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca obchodzi od trzech lat rocznicę swego założenia.

2 lutego 1978 roku członkinie Koła Różańcowego w Ressaix i okolicy i ich rodziny wraz z Prezeską i delegatkami S.P.Ż.R. z Chapelle-lez-Herlaimont oraz delegatka z Havre uczestniczyły najpierw we Mszy św. wieczornej, a potem w miłym towarzyskim wieczorku. Mszę św. odpra-

wił i okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. prałat B. Kurzawa. Śpiewem kierował p. J. Młynarczyk, a lektorką czytań liturgicznych była G. Maliszewska. Po ceremonii poświęcenia świec, Członkinie pod przewodnictwem Prezeski p. Janiny Młynarczyk odnowiły swe przyrzeczenia organizacyjne. Po Mszy św. zebrani udali się na pobliską salkę w Domu bł. M. Kolbego. Tutaj Prezeska powitała zebranych i życzyła miłego spędzenia czasu.

Następnie zaś Ks. proboszcz w krótkich słowach podkreślił znaczenie Kół Różańcowych w szerzeniu kultu maryjnego i w życiu parafialnym. Smaczną kolację dla gości przygotowały panie. Kuchnią kierowała Viceprezeska p. Bernadeta Ogonowska z pomocą pani W. Barteckiej i wszystkich członkiń. Cenną też była pomoc prezesa Komitetu Szkolnego p. Tadeusza Szymczaka. Wieczorek był doskonale przygotowany i odbył się w bardzo miłym rodzinnym nastroju przy rozmowie i muzyce z płyt.

Maliszewska G.

### Uwaga... Uwaga... Rodzice mający dzieci w Collège C.E.S. w następujących miejscowościach: Lens, Harnes, Noyelles-sous-Lens, Vendin-le-Vieil, Sallaumines, Méricourt, Loos-en-Gohelle

Na pewno wiadomo wszystkim, że w Liceum Condorcet w Lens istnieje nauka języka polskiego, którą prowadzi profesor Jan Lasek.

W przyszłym roku szkolnym wiele dzieci kończących klasę 3-cią w Collèges wyżej wymienionych miejscowości znajdzie się w Liceum Condorcet w Lens.

Aby mogły one również uczyć się języka polskiego w Liceum Condorcet w Lens, będzie w klasach 3-cich w wyżej wymienionych miejscowościach przeprowadzona ankieta wśród dzieci; aby stwierdzić, czy chcą one uczyć się języka polskiego. Dane są potrzebne, aby Dyrekcja Liceum Condorcet w Lens mogła im zapewnić naukę języka polskiego w klasie 2-giej w normalnym programie szkolnym.

#### Druga bardzo ważna sprawa !

Są możliwości otwarcia kursów języka polskiego w przyszłym roku szkolnym w klasach 4-tych Collèges w wyżej wymienionych miejscowościach.

I tu znowu, Dyrekcje Collèges chcą wiedzieć, czy są u nich dzieci, które chcą uczyć się języka polskiego. W tym celu i tu będzie przeprowadzona ankieta w klasach 5-tych (te dzieci w przyszłym roku szkolnym będą w klasie 4-tej), aby stwierdzić ilość dzieci chcących uczyć się języka polskiego. Odpowiednia ilość dzieci pozwoli na otwarcie na normalnych nauki języka polskiego w klasach 4-tych tych Collèges.

Podajemy te dane i te możliwości pod rozwagę Rodziców mających

dzieci w tych szkołach ! Stwierdzamy, że żadne Dyrekcje szkół nie stawiają sprzeciwu na otwarcie nauki języka polskiego ! A więc decyzja zależy tylko od Rodziców !

Zarząd Komisji Oświatowej

## WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

Dnia 4 stycznia b.r. zmarła śp. Zofia Strutyńska nauczycielka polska w Montigny en Ostrevent (Nord). Zofia Strutyńska z domu Karcewska ur. w r. 1905 w Warszawie, gdzie kończy seminarium nauczycielskie w 1925 r. W tym samym roku wyjeżdża do Francji, aby objąć placówkę szkolną w Carmeaux, a w następne lata w Auchel i Ricouart.

W r. 1931 wychodzi z mężem za Leona Strutyńskiego. W roku 1935 obejmują z mężem placówkę w Rosières. W roku 1938 przenoszą się do Montigny en Ostrevent, gdzie oboje pozostają do ostatnich dni swego pracowitego żywota.

Śp. Zofia Strutyńska wiernie sekundowała swemu mężowi tak w pracy zawodowej w której oboje Strutyńscy pozostawili znaczny dorobek w redagowaniu i wydawaniu: pisemka szkolnego Polskie Pachole, jak również podręczników szkolnych: Elementarz na pierwszy sto-

pień, Czytanki na II-gi stopień i wreszcie na III-ci stopień. Śp. Zofia Strutyńska brała czynny udział w pracy społecznej poza szkolnej opiekując się Zw. Harcerskiem, a śp. Leon Strutyński Zw. R. i Był. Wojsk.

Podczas wojny śp. Strutyńska należała do Ruchu Oporu P.O.W.N. za co po wojnie została odznaczona odznaczeniami polskimi (złoty krzyż z mieczami i francuskimi jak Croix de Guerre. Uczyła do 1972 r. kiedy na skutek ciężkiej choroby musiała przerwać pracę nauczycielską.

W pogrzebie wzięli udział liczni nauczyciele i nauczycielki z okręgu północnego Francji jak również liczne grono polonii miejscowej.

Koleżanko Zofio niech Ci będzie lekka gościnnie Ziemia Francuska.

Zarząd Główny N.Z.P.N.  
we Francji.

## JESZCZE O 50-LECIU WYDZIAŁU POLONISTYKI NA UNIWERSYTECIE LILLE III

Wprawdzie upłynęło już prawie 4 miesiące od tej rocznicy, którą władze uniwersyteckie obchodzą bardzo uroczysto w dniu 12 października 1977 roku, a o której pisała prasa bardzo szeroko, mimo to uważam, że trzeba do tego tematu bardzo często nawracać, bo ten fakt, już dziś historyczny jest jedynym w swym rodzaju na arenie świata kulturalnego.

Piszę — jedynym — bo nie znajdziemy uniwersytetu poza granicami Kraju, na którym wydział polonistyki byłby kompletny jak w Lille, wydawał studentom wszystkie francuskie dyplomy państwowe.

Ale nie chodzi o naświetlenie nauk tam podawanych, metodykę pracy, sposoby zdobywania dyplomów. Zrobili to i napewno zrobią lepiej ludzie specjalnie do tego powołani. Mnie chodzi o podkreślenie ciągłości historycznej i aspektu społecznego tej masy emigrantów przybyłych na północ po I wojnie światowej, która właśnie zdecydowała o wyborze miejsca uniwersytetu w Lille i podkreślenie wpływu tej 250.000 masy na otwarcie tego wydziału.

W czasie Wielkiej Emigracji w Paryżu działał Adam Mickiewicz, profesor w Collège de France (1840-1844) najwyższej po Sorbonie uczelni francuskiej. Redagował czasopismo „Trybuna Ludów”, podziwiany był przez swoich i obcych. W czasie klęsk Polski, on w najwyższych sferach Francji zdobywał uznanie i podziw dla Narodu polskiego.

78 lat po nim, wywodzącą się z tego właśnie Narodu, przybyła do

Francji, przeważnie na północ w wielkiej masie polska emigracja zarobkowa. Kiedy kilka lat temu obchodzono 50-lecie jej przybycia na teren francuski za mało o tym mówiono. Czytając niekiedy prasę, dowiadaliśmy się tylko o biedzie, montowano foto-reportaże i znaczki pocztowe, przedstawiając nas w jednej koszuli, w „kapiach” z tobołkiem na kiju.

50-ta rocznica utworzenia wydziału polonistyki na uniwersytecie w Lille, jak lawina zmywa z twarzy rumieniec i stawia przybyłych w tym czasie emigrantów na właściwym miejscu i poziomie.

Czym zwróciła na siebie uwagę ta masa emigrantów wobec najwyższych czynników francuskich?

Wytrwałością w trudnej pracy, prowadzonej na ówczesnym z Francuzami, dążącej do dźwignia z gruzów kraju, który nas przyjął i dał wszelkie swobody. Zwysłem organizacyjnym, co w swym przemówieniu podczas uroczystości na uniwersytecie podkreślił kierownik wydziału polonistyki profesor **E. Marek**, mówiąc: — Zgrupowani w w organizacje zawodowe, sportowe, kulturalne i religijne doskonałe zorganizowane wywarli znaczny wpływ na życie społeczne tego terenu — Zwróciło to uwagę dziekana uniwersytetu Lille, M. Lefevre, który w liście do rektora A. Chatelet, w dniu 3 września 1927 roku zaznaczył, że ta emigracja dostarczy masę studentów uniwersytetowi w Lille. Opierając się na tych słusznych spostrzeżeniach i uwagach minister Herriot otworzył na uniwersytecie Lille, pierwszy, kompetentny wydział polonistyki we Francji.

Sprawdziły się słowa dziekana Lefevre, bo na uroczystości 50-lecia byli obecni lekarze, inżynierowie, architekci, profesorowie, adwokaci, nauczyciele, wyżsi funkcjonariusze administracji państwowej pochodzenia polskiego. Złotymi zgłoskami w historii tego wydziału zapisali się: prof. **A. Martel**, który wygłosił pierwszy wykład, prof. **Maxime Herman** (1931-1959), prof. **Jan Godlewski** (1959-1972) i wreszcie obecny kierownik wydziału prof. **Edmund Marek** od roku 1972.

Obecnie 9 profesorów zapewnia regularne wykłady. Gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko trzy ostatnie lata, to 5

kandydatów złożyło magisterium, w 1974 r. prof. Jan Godlewski złożył doktorat z języka polskiego. Wydział polonistyki w Lille jest jedynym, który przygotowuje do egzaminu uniwersyteckiego (DEUG) przez korespondencję. Oprócz tego w tym istnieją kursy wieczorowe dla dorosłych. Wydział współpracuje z uniwersytetem we Wrocławiu, posyłając tam studentów, przyjmując stamtąd wykładowców.

Wydział polonistyki w Lille, wychował już cały szereg pokoleń. Przygotował profesorów, którzy już pracują w szkołach średnich, wykładając język polski. Przygotowywać ich będzie nadal, zwłaszcza, że dziś mamy możliwości otwarcia nauki języka polskiego w Collèges i liceach.

O tym bez przerwy musimy myśleć i mówić.

Napewno to 50-lecie, to wielka, wspaniała rocznica, pierwsza w dziejach polskiej emigracji we Francji wywrze przemożny wpływ na „dojrzałą już dziś Polonię francuską”, wzbudzi większy pęd do poznania kultury i cywilizacji polskiej.

Tak, aby jedno pokolenie po drugim wytrwale przekazywało skarby języka polskiego, skarby kultury polskiej, a przez to czyniło z nas zawsze żywą kulturalną, stale wspinającą się na wyżyny Polonię Francuską.

**Józef Kudlikowski** —  
Prezes Kongresu Polonii  
Francuskiej

### RADIO WATYKAŃSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓŻANIEC o godz. 20,45.

Audycje w języku polskim na falach:

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

o godz. 16,15 ŚR. 196 m, KR 49 m.

o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m.

### GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 36 888

Mission Catholique Polonaise

236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola - 62302 LENS

# LITURGIA NIEDZIELI

## 4 Niedziela Wielkiego Postu (Rok A)

Niedziela 5 Marca 1978

Po raz pierwszy otworzyć oczy na światło, to wspaniałe! Codziennie każdego ranka otwieramy oczy na oświecający nas świat, na trudności, niepokojące ludzi i narodów. Czy umiemy także patrzeć na świat, ludzi i nasze własne życie w świetle Chrystusa — z zachwytem, które daje wiara?

Patrzając na nasze życie oczyma Chrystusa, spostrzegamy rzeczy z których nie jesteśmy zbyt dumni: **Panie zmiłuj się nad nami.**

Czasami uciekamy przed światłem, lub nie jesteśmy zdolni w nie uwierzyć: **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Rzucamy cienie na życie innych, prosimy więc, aby Bóg nas uczynił światłością świata: **Panie zmiłuj się nad nami.**

### Modlitwa

Boże, Ty w przedziwny sposób przez Swoje Słowo dokonujesz pojednania rodzaju ludzkiego, spraw prosimy, aby lud chrześcijański z ochotą pobożnością i żywą wiarą spieszył ku zbliżającym się świętom. Przez Pana naszego...

### Modlitwa wiernych

NA 4 niedzielę W. POSTU (Rok A)

Prośmy Chrystusa, który jest światłością świata, aby rozjaśnił umysły i serca wszystkich ludzi.

1) Aby ogólne dążenie do postępu uwzględniło potrzebę światła dla człowieka: bagajmy Pana.

2) Aby światło Chrystusa przeniknęło wszystkich chrześcijan dobrocią, sprawideliwością i prawdą: bagajmy Pana.

3) Aby Chrystus rozjaśnił mroki tych, którzy są w żałobie, którzy doznali hańby, klęski czy zdrady: bagajmy Pana.

4) Aby serca tych, którzy trwają w nienawiści Chrystus rozjaśnił swą miłością: bagajmy Pana.

5) Za nas wszystkich, abwsmv otworzyli oczy i serca na światło Chrystusa: bagajmy Pana.

Panie, otwórz oczy wszystkim ludziom na światło, aby ujrzeli ogrom twojej miłości. Kktóry żyjesz przez wszystkie wieki. Amen.

### Modlitwa nad darami

Z radością przynosimy Tobie Panie, dary służące naszemu zbawieniu, pokornie Cię błagając, byś nas nauczył otaczać je czią należną i w stosowny sposób ofiarować za zbawienie świata. Przez Chrystusa...

### Modlitwa po Komuni

Boże, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, prosimy Cię, napełnij serca nasze błaskiem Twojej łaski, abyśmy zawsze czynili to, co godne i miłe Twojemu Majestatowi, i prawdziwie Cię miłowali. Przez Chrystusa, Pana naszego.

### CZYTANIE I

(1 Sm 16, 1b. 6-7, 10-13a)

#### Czytanie z Pierwszej księgi Samuela

Pan rzekł do Samuela: „Napełnij oliwą twój róg i idź: Posyłam cię do Jessego Betlejemity, gdyż między jego synami upatrzyłem sobie króla”. Kiedy przybyli, spostrzegł Eliaba i mówił: „Z pewnością przed Panem jest Jego pomazaniec”. Jednak Pan rzekł do Samuela: „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu. Pan natomiast patrzy na serce”. I Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: „Nie ich wybrał Pan”. Samuel więc zapytał Jessego: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?” Odrzekł: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce”. Samuel powiedział do Jessego: „Poślij po niego i sprawować tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczty, dopóki on nie przyjdzie”. Posłał więc i przyprowadzono go: był rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd. Pan rzekł: „Wstań i namaść go, to ten”. Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Począwszy od tego dnia duch Pana opanował Dawida.

### CZYTANIE II (Ef 5, 8-14)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia: Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością

w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. Owocem bowiem światłości jest wszelka prawda i sprawideliwość i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie tamtych. O tym bowiem, co u nich się dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem. Dlatego się mówi: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”.

### Chwała Tobie, Królu wieków

(J 3, 12b)

Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia. **Chwała Tobie, Królu wieków.**

### EWANGELIA (dłuższa: J 9, 1-41:

krótsza: J 9, 1. 6-9, 13-17, 34-38)

Jezus przechodząc ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Splunął na ziemię uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloe”, co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił widząc. A sąsiedzi i ci, którzy mówili: „Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?” Jedni twierdzili: „Tak, to jest ten”, a inni przeczyli: „Nie, jest tylko do tamtego podobny”. On zaś mówił: „To ja jestem”. Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A dnia tego w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: „Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę”. Nie którzy więc spośród faryzeuszów rzekli: „Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabat”. Inni powiedzieli: „Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?” I powstało wśród nich rozdwojennie. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: „A ty, co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy? Odpowiedział: „To jest prorok”. Na to dali mu taką odpowiedź: „Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać? precz go wyrzucili. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” On odpowiedział: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?” Rzekł do niego Jezus: „Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. On zaś odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon.